

Bruno Kadyna

Bobas

- Nasz słodziaczek. Zobacz, jaki duży już, zobacz – mówi mama.
- Widzę.
- Widzisz, jak sobie radzi? Widzisz?
- Widzę.
- Wcale nie patrzysz. Mógłbyś przejawiać trochę więcej entuzjazmu.
- Tata przekręca się na drugi bok, korci go, by odpowiedzieć, żeby przestała paplać dla samego paplania, ale szkoda ładnego dnia na awantury.
- Chwiejnym krokiem bobas dociera na koniec ogrodu.
- Zostaw malinki, synuś – ostrzega mama.
- **Dobrze, myśl o malinkach i przestań patrzeć** – gaworzy bobas.
- Słyszysz jak gada nasz łobuziak?
- Tata przewraca oczami. Chciałby móc poczytać choć przez chwilę.
- **No przestań się lampić, mamusia.**
- Co chcesz nam powiedzieć, synku?
- **Żebyś w końcu zajęła się sobą i dała mi się wysrać.**
- Maluch już nie może wytrzymać. Napręża się i wali kupę.
- Na twarzy mamy pojawiają się podejrzenia.
- Tomuś, czy ty robisz kupę? – pyta.
- **E,e.**
- Na buzi bobasa pojawia się wyraz ulgi.
- No pięknie – mówi tata. – Ty go przewijasz.
- O nie, mój drogi, teraz twoja kolej.
- Ja nie mogę, bo się zrzygam.
- Nie zrzygasz się, dasz radę – zapewnia mama.
- Za bardzo się skupiam, żeby nie pawiować i za mocno mu ściskam nóżki. Nie mogę kontrolować dwóch rzeczy na raz. I aż mnie pikawka boli od tego stresu.
- Poradzisz sobie.
- **Tatuś się zrzyga, bo kupa jest wielka** – mamrocze bobas dotykając malinek.
- Chwila ciszy. Tata próbuje wziąć mamę na przetrzymanie.
- Nic z tego.
- Jednak potrafisz nie paplać, co? – mruczy pod nosem tata.

Wstaje z koca i idzie do bobasa.

- **W nogi!** – woła Tomcio.
- O, ty srajduszku. Chodź tu. Nie uciekaj, bo rozmażesz to wszystko!
- **Hahahaha, szybko, nóżki, szybko!** – woła po swojemu bobas.

Dopada do płotu, traci równowagę i ląduje na pupie.

- O nie... – Tata jest załamany.
- **Ładunek się rozgniótł, tatusiu.**
- Oo, jak on słodko gaworzy – Mama rozplywa się nad dzieckiem.
- Bardzo śmieszne. Jesteś zwyczajnie złośliwa. – Zasapany tata podnosi synka i przytula. – Uh, chodź, klusko.
- **Ale ci serce wali, tatuś.**

- **Śmieszne poliki** – gaworzy maluch.
- Bł, bł... Nie no, rzygnę. – Tata ledwie się trzyma.
- **Tylko nie na mnie!**
- Coś ci się jeszcze nie podoba, mały zasrańcu? Marzena!
- Co?!
- Chodź, bo naprawdę się zrzygam!

Mama przychodzi wkurzona.

- Naprawdę masz problem przewinąć własne dziecko? O kurczę.

Widok jest straszny.

- **Jesteście ze mnie dumni?**
- Noo. A temu zasrańcowi jeszcze wesoło – mówi tata.
- Nie mów tak o nim.
- Przecież nie rozumie.
- **Wszystko rozumiem! Ale ci wybaczam, mój cienki tatusiu.**
- Dasz radę. Chusteczek nie brakuje.
- Weź to zrób, bo puszcę na niego pawia.
- Nie puścisz.
- **Obok możesz!** – woła bobas.
- Dla ciebie nie jest to takie straszne. Ja cię nie obarczam czymś, co jest ponad twoje siły – mówi ojciec.
- Tak? Czym na przykład?
- Na przykład naprawą samochodu.
- Poradziłabym sobie.
- Pewnie, ja też sobie poradzę, ale nie jest to dla mnie lekkie, jak naprawa

samochodu dla ciebie, bo mechanicy z łatwością nabijają takie lale w butelkę.

– Kogo nazywasz lalą?

– **Zimno mi w dupę! Nie klóćcie się!**

– No już, już, moje słoneczko, ja cię przewinę.

– **Tatusi, gdzie idziesz?!**

– Mamusia się tobą zajmie, moja ty gaduło.

– **Wołaj tatusia z powrotem, chcę zobaczyć, jak rzyga!**

– No widzisz, tatuś się poddał.

– Nie poddał, tylko musimy być zgrany zespołem! – woła tata. – Każdy powinien robić to, do czego ma predyspozycje!

– **Ja mam predyspozycje do robienia kupy i bycia słodkim, prawda mamusia?**

– Mój srajduszek. Kto to tak nafajdolił? Kto?

– **Ja! Nieźle, co?**

– Już nie mogę się doczekać, jak będziesz robił kupkę na nocniczek i kibelek.

– **Kibelek srelek. Będę robił tak i niczego nie zmienię.**

– Lubisz rozmawiać z mamusią, co?

– **Nie pitol, tylko wycieraj. Z tobą nie ma zabawy. Tata miał robić śmieszne miny i się zrygać.**

– I co jeszcze powiesz mamusi, no co?

– **Nie żałuj pudru.**

– A jesteś głodny, moje słoneczko?

– **Wiadomo, po takiej kupie.**

– Tak? Głodny?

– **Lewego cyca poproszę.**

– Tylko nie gryź mamusi, bo to jakaś masakra.

– Ja mogę pociumkać bez gryzienia! – Tata odzywa się z drugiego pokoju.

– **To moje cycki!** – woła bobas.

Jest gotowy, czysty i ubrany. Mama dopina śpiochy.

– Jak ten tata dobrze słyszy co chce, prawda synku?

– **Za dobrze. Cycki są moje! Zabraniam mu dawać! Ups, sorki mamusia.**

Z pieluchy dobiegło stłumione siorbanie.

– Co to było, synku? Tylko nie to. Znowu?

– Hahahaha – śmieje się tata. – Znowu się zesrał?!

– Nie, ja już nie mam siły. Syneczku, jak mogłeś?

– **Wnerwiłem się o moje cycki i poleciało. Życie, mamusia.**

– I co masz jeszcze do powiedzenia, co?

– **Niech mnie teraz tatuś przewinie.**

– Niech cię teraz mądry tatuś przewija. Marek!

– **Tatuś!**

Tata przychodzi niechętnie. Razem z mamą patrzą na wierzgającego grzdyla.

– Już na pewno nie zrobił tyle co przed chwilą – mówi mama.

– **No nie wiem** – gaworzy Tomcio.

– Nie masz za dobrze, mały smrodku? No dobra, teraz ja spróbuję.

Udało się. Nie było tak źle, jak przy pierwszej bombie.

Bobas ciągnie lewego cyca. Tacie obok leci ślinka. Kiedy mały kończy jeść, łąduje u niego na kłacie.

– Tylko mnie nie obrzygaj, synku, błagam.

– **Co ty się tak boisz wszystkiego, mój cienki tatusiu?**

Maluszek kładzie głowę na jego piersi.

– Oo, jak słodko – mówi mama.

– **Tatusiowi dziwnie serce bije, mamusiu.**

– Tak? Co ty nie powiesz? Dobrze ci u tatusia, co? No powiedz coś jeszcze.

– **Coś jest nie tak z tatusia serduszkiem.** – Bobas odrywa głowę od piersi.

– Leż, synuś. Nie ruszaj się chociaż przez chwilę – mówi tata. Ogląda mecz.

Mały kładzie głowę z powrotem.

– No, właśnie tak – mówi tata.

– **Jest niedobrze, mamusia, serduszko tatusia zaraz przestanie bić. Wiem, że nie może przestać.**

– Hahaha, muszę go nagrać, jak on tak gada. – Mama bierze telefon.

– **Tatusiu, tatusiu!**

Mała buzia krzywi się do płaczu.

– Co jest syneczku, co się stało? – pyta mama.

– Może kolka? Ale on ciężki. – Tata podnosi bobasa, żeby przekazać mamie.

– **Mamusia, ratuj tatusia, szybko!** – Maluch wyciąga rączki do taty, z oczu lecą grochy.

– No, co ci się stało? – pyta mama.

Mały wyrywa się do taty.

– Daj go z powrotem. Uf, ale on ciężki.

Odzywa się kobiecy instynkt, budzi niepokój.

– **Tutaj, serduszko taty!**

– No co ci jest, syneczku? – Tata znowu podnosi bobasa, żeby go poprawić.

– **Tutaj, mamusia, tutaj!** – Mała piąstka puka w lewą pierś ojca.

– Dobrze się czujesz? – pyta zaniepokojona kobieta.

– Gorąco mi i ciężko.

Bobas wędruje do mamy. Na czole taty pojawiają się kropelki potu.

– Marek, co ci jest?

– **Serduszko tatusia, serduszko!**

– Źle się czuję, jakoś dziwnie.

Mama martwi się nie na żarty, a tata traci przytomność.

– **Tatuś! Tatuś!** – woła po swojemu bobas.

– Zobacz jak się cieszy. – Mama odbiera Tomcia od teściowej.

– Nie widział taty trzy dni, nie ma się co dziwić.

Zapłakana babcia pochyla się do siedzącego na kanapie syna i go całuje. Ten wyciera policzek mokry od jej łez.

– Mamo, nic mi nie jest.

– Jak dobrze, że masz taką bystrą żonę i tak szybko zadzwoniła po karetkę. Nie chcę nawet myśleć, co się mogło stać.

Babcia rozkleja się na dobre.

– **Chcę do tatusia! Do tatusia!** – Mały wyciąga rączki.

– Tatuś nie może cię jeszcze wziąć, musi dużo odpoczywać – tłumaczy mama.

– Na siedząco mogę.

Bierze bobasa do siebie.

– I co, mój bohaterze? Uratowałeś tatę, wiesz?

Tomcio się napina.

– **E,e.**

Na buzi malucha pojawia się wyraz ulgi.

– O nie, zesrałeś się? – pyta tata.

– **Mam nadzieję, że mnie przewiniesz, mój cienki tatusiu.**